

# Barbara Kocówna

---

"Mickiewicz", Mieczysław Jastrun,  
Warszawa 1949, Państwowy Instytut  
Wydawniczy, wyd. drugie :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 39, 416-422

---

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

twórczość Słowackiego z europejskimi i polskimi ruchami intelektualnymi i społecznymi. Rozważania kończy autorka ogólną oceną postępowości Słowackiego i jego znaczenia w dziejach kultury polskiej. Porusza też bardzo słusznie stosunek następnych pokoleń i oficjalnej krytyki do utworów Słowackiego: „Gdy czytamy wypowiedzi naszych historyków literatury, nawet tak starających się o obiektywizm, jak Antoni Małecki, jasne jest, do jakiego stopnia radykalizm społeczny ciążył na stosunku do Słowackiego-poety. Jak próbowano ten radykalizm zneutralizować, lub też usprawiedliwić poetę, który zawinił tym, że w swojej odpowiedzi Krasińskiemu błysnął hajdamackim nożem. Mimo to jednak poezja Słowackiego stała się ogólnonarodową własnością“ (s. 37).

Tak jak Jastrun, tak i Kulczycka w swym wstępie powiększa rolę Towiańskiego, rzekomego szpiega, zbyt zaś powierzchownie traktuje okres mistyczny. Nie jest to wina krótkości, czy popularności wstępu — przyczyny tkwią, jak już pisałem, w nieprzewyciężonej dotychczas impotencji naszej krytyki w stosunku do końcowego okresu życia poety. Ten brak sprawia, że atakuje się szablonowo „mistyczne niezrozumialstwa“ — przypomnijmy sobie, że te same zarzuty wysuwano illo tempore z pozycji klerykalnych i wstecznych. Brak zaś bazy naukowej powoduje w konkretnym wypadku przeciążenie (w stosunku względnym do rozmiarów) popularnego wstępu biografią, ze szkodą dla analizy ideologicznej.

Bardzo celowa i pożyteczna jest zwięzła „Bibliografia pism Słowackiego“ podana na końcu. Bardzo natomiast niecelowe jest umieszczanie komentarzy na końcu, za tekstami i ich układ alfabetyczny. Kto się np. domyśli, że objaśnienia tyczącego się dekabrystów trzeba szukać pod „p“, bo objaśnia się „pod senatem“. A „gałązka oliwy“, czy pod „g“ czy pod „o“? Tak umieszczony „alfabetyczny“ komentarz traci wszelki sens. Zdaje się jednak, że na podobne komentarze cierpiały dotychczas wszystkie wydawnictwa C. R. Z. Z.

Korekta niestaranna; spis rzeczy informuje o wierszu: Pogrzeb pani Joanny Bobrowej [!]; 11-zgłoskowiec: „chwasty z liliami Burbonów porosną“ powinien być 13-zgłoskowcem itp.

Wybór powinien i może wydatnie przyczynić się do popularyzacji Słowackiego.

*Stefan Treugutt*

### MIECZYŚLAW JASTRUN — „MICKIEWICZ“

wyd. drugie, Warszawa, 1949,  
Państwowy Instytut Wydawniczy

„Mickiewicz“ — tytuł obszernego studium Jastruna nie jest nowością w szeregu monografii o poecie.

Nie jest też rewelacją studium samo, choć stwierdzić należy z całą sumiennością, że takiego „Mickiewicza“ jeszcze nie było.

Tytuł przygotowuje czytelnika na rozległą skalę możliwości ujęcia tematu. Z ciekawością też otwiera się nową książkę o twórcy „Dziadów”. Jastrun, być może świadomie wyzyskuje element ciekawości czytelnika dla żywszego zajęcia się tekstem, bo dopiero w posłowie wyjaśnia odrębność swej pracy: chciał „powiedzieć prawdę i tylko prawdę o Mickiewiczu i jego czasach”.

W swojej „książce o życiu Mickiewicza“ [... usuwa] plotkę poza obręb opowieści“. „Punkt ciężkości [przesuwa] ze spraw miłosnych [...] na obszar historii obyczajowej i politycznej okresu“.

Zestawiając powyższe cytaty w skrócie, oczekiwać będziemy podczas lektury Jastrunowskiego „Mickiewicza“ prawdziwego wizerunku piewcy puszczy litewskich bez jakiegokolwiek koloryzowania — na tle historii obyczajowej i politycznej okresu.

Posłowie odautorskie obok podania treści książki określa też jej charakter. Jest to „relacja“, „opowieść dokumentarna“, „połączenie essayu literackiego z opowieścią dokumentarną“.

Zauważyć też trzeba, że Jastrun pisze dla „czułego słuchacza“, który zna dzieła Mickiewicza.

„Mickiewicz“ Jastrunowski zdradziwszy swoje incognito rozwija przed czytelnikiem bogatą i różnorodną treść 57-letniego życia pełnego napięć dramatycznych. Podobne założenia stworzenia książki o życiu poety realizował Artur Górski w sławnym na swe czasy „Monsalwacie“<sup>1</sup>. Jednakże — i tu trzeba z góry wypowiedzieć się na korzyść Jastruna — gdy Górski kładł nacisk na przeżycia wewnętrzne poety i uwikłał się ostatecznie w towiańszczyźnie czyniąc ten okres najszczytniejszym w życiu wielkiego wygnańca, Jastrun zebrawszy bardzo obfity materiał faktyczny do biografii Mickiewicza (tak obfity, że niejeden naukowiec zazdrościć mógłby tego bogactwa dokumentów) stara się o możliwie obiektywne jego potraktowanie. Dziś, w epoce warunkowania losów człowieka i społeczeństw rozwojem ich kultury umysłowej i gospodarczej nie do zniesienia wprost wydają się wywody Górskiego wychodzącego ze stanowiska wyłącznego panowania nad światem wielkich duchów, pomijającego wielokrotnie znaczenie konkretnych zdarzeń. Na przykład: „[...] znalazłszy się wpośród ludzi tamtego pokolenia, postrześliśmy, że to nasi ludzie, jakkolwiek sercem prostsi.

Tam pracowała polska krew, miała geniusz, wolność i moc — i podobnie jak słowo starohebrajskie, jak fantazja celtycka, mieściła w sobie pierwiastki wszechświatowe.

Że ból, nie radość, był tych ludzi mistrzem, zaciążyło to na nich ponuro [...] — wszyscy bez wyjątku oddalają się od życia, [...] aby własną ziemię i własne niebo począć budować na nowo [...] lepić rasę ludzi przyszłości, ludzi anielskich i żelaznych razem“<sup>2</sup>.

Ani jednego nazwiska, imienia choćby — pogranicze abstraktu i absolutu, co na długą, metę zamierzone, rychło znudzi.

<sup>1</sup> A. Górski *Monsalwat*, Warszawa, 1908.

<sup>2</sup> A. Górski, *op. cit.*, s. 146—7.

Jakże odrębna i przystępniejsza przy tym jest atmosfera książki Jastruna. Ilustrując przykładem cytujemy z rozdziału „W Moskwie i Petersburgu“ jak następuje:

„W drzwiach stał Sobolewski. Z otwartymi ramionami witał Mickiewicza ów bibliofil i przyjaciel poetów [...] wprowadził [... go] do pokoju [...]. Było tu kilku mężczyzn, którzy gawędzili swobodnie, paląc luki [...] Mickiewicz patrzył [...] w twarz Puszkina [...] Przez twarz tę przebiegały, jak przez mgłę ciemny krajobraz, rysy afrykańskiego pradziada; szczeka dolna była nieco wysunięta, grube wargi harmonizowały z runem czarnych włosów; rudawe bokobrody ocieniały biały kołnierzyk; Halsztuk fantastycznie na modłę Byrona związany. Puszkina mówił ze swobodą światowca. Odrębność jego od reszty zebranych tu mężczyzn miała coś z uroku rzeczy nieznanych.

Wieniewitinow, piękny, wysoki chłopiec, o twarzy dziewczęcej, [...] był wcielonym przeciwieństwem Puszkina“<sup>3</sup>.

Wieniewitinow, Pogodin, Sobolewski, Rożalin, Kiriejewscy, Puszkina — postaci te żyją, poruszają się, mówią i chociaż niekiedy, jak zresztą widać z powyższego wyjątku, charakterystyki ich mają pewne naleciałości szkolnego schematyzmu, to jednak liczba osób przedstawionych nam przez Jastruna, ich odmienne zainteresowania, typy, dążenia — składają się na wielce pociągającą całość.

Autor pracy wierny swemu postulatowi „relacji“ informuje bez przerwy, zręcznie i celowo operując przebogatym materiałem kronikarskim, epistulograficznym i pamiętnikarskim. Metoda tego rodzaju stwarza oschłość (świadomie skądinąd wprowadzoną przez Jastruna), wyklucza przeżycie bezpośrednie zdarzeń dotyczących Mickiewicza i jego epoki. Można właściwie tylko zgadzać się lub nie z autorem, ale chwilami bezustanne potakiwanie (bo zaprzeczenie jest raczej nie do pomyślenia wobec przytaczanych co chwilę źródeł) staje się uciążliwe.

Wielkość poety gubi się po trosze w tłoku zdarzeń, osób, zmian miejscowości i grup społecznych. Wielkość ta błędnie nawet, wobec ogromnie plastycznej wizji ukazującej Mickiewicza w okresie towarzyszczyzny i w następującym po nim — aż do śmierci. Czy ze względu na przekonanie, że okresy te były do tej pory w monografiach mickiewiczowskich traktowane po macoszemu, czy z przeświadczenia, że one dadzą najpełniejszy pogląd na życie Mickiewicza (wszak wiek dojrzały charakteryzuje człowieka — o twórcy „Pana Tadeusza“ powie w tym wypadku Jastrun, że żyje stale w granicach między rozpaczą a oczekiwaniem cudu), widać wyraźnie, że w tej części książki zaniechał Jastrun utrzymywanej dotąd „jedności narracji i komentarza“ z korzyścią dla pierwszej. Zarzut przy tym jest obosieczny. Z jednej strony plastyka wspomnianej dopiero co części opowieści usuwa w cień relację o sławie poety, a więc jego wielkość, z drugiej plastyka ta jest tak urzekająca, że żałować wypada, iż najmniej jednak ciekawa partia życia Mickiewicza-poety otrzymała przywilej zakrzepnięcia w pięknej formie.

<sup>3</sup> Jastrun, *Mickiewicz*, s. 106—7.

Nie odchodząc od poruszonej tu kwestii krytykować trzeba „zamierzoną oschłość“, tym bardziej, że autor niejednokrotnie zdradził się z umiejętnością wprowadzania fabuły do materiału dokumentarnego.

Ukazując całą masę historycznych postaci, które nieraz mają bardzo drobne w życiu Mickiewicza znaczenie, napelnia Jastrun swoją opowieść stugębnym gwarem, tak że epoka mickiewiczowska występuje przed czytelnikiem we wszystkich swoich barwach i odcieniach. Nigdy jednak opowieść nie pochłania całkowicie uwagi. Zawsze wyczuwa się obecność autora, który stwarza sytuacje migawkowe, nie troszcząc się niekiedy o ich konsekwencje. Daje zasób sprawozdań włożywszy w nie trochę psychologii i to go usprawiedliwia, zwłaszcza wobec oczywistych faktów czerpanych z dokumentów. Jastrun pragnie być przecież przede wszystkim rzeczowy i ścisły.

Brak zachowania stałej ciągłości obrazów, kalejdoskopowa ich zmienność, stwarzają ludzacy pozór życia, poruszania się całej scenerii, ale nie przyczyniają się do trwałego przechowania ich w pamięci. Stąd wynika zabawna trochę sytuacja: książka Jastruna otwarta przypadkowo na jakiejś stronie zajmuje i przykuwa. Czytana in continuo — nuży. Cechą dodatnią pracy jest to, że wprowadzając wiele faktów z życia Mickiewicza na tle historyczno-obyczajowym, może dać asumpt do zainteresowania się nimi głębiej, do podjęcia studiów nad poetą, do konfrontacji opisanych przez Jastruna zjawisk z tymi samymi w innych monografiach o bohaterze Tuhanowickiego parku. Kto wie, czy praca Jastruna nie przyczyni się do napisania powieści i to niezwykle interesującej o Mickiewiczu. Są to jednakże stwierdzenia, dla których „Mickiewicz“ Jastrunowski jest tylko punktem wyjścia.

Właściwie żałować by wypadało, gdyby pozostał bez powieściowego echa. Szkoda byłoby sumiennego prześledzenia zdarzeń związanych z autorem „Ballad i Romansów“, bogactwa źródeł, które wymagają jedynie zgłębienia i doprowadzenia do wspólnego początku i ujścia.

Pisząc książkę o życiu Mickiewicza słusznie zaniechał Jastrun szczegółowej interpretacji utworów poety. Jednakże nie oparł się całkowicie chęć cytowania ich wyjątków. Chęć ta nieposkromiona dała w rezultacie niezbyt szczęśliwe wyniki. Ciekawe jest to, co się mówi o Mickiewiczu-poezie, ale zdawkowe.

Na przykład:

„W erotykach pisanych w Rosji Mickiewicz odbiega nieraz od konwencji klasycznej. Pozwala wtargnąć do świątyni sonetu grubym wyrażeniom, w innych utworach nie lęka się brutalności, banalnych zwrotów potocznych, które tylko dzięki obecności ironii nabierają właściwego sensu. Większość tych wierszy nie wytrzymała zresztą próby wieku; wyjęte z czasu i obyczajów ówczesnego nie świecą już pierwszym blaskiem, straciły słodycz i jadowitość. Ilek ironii, ile buntu przeciw przemocy pieniądza i tytułu zmieścił ów drobny szlachcic w małym wierszyku „Zaloty“ kończącym się strofą:

Czym dawniej kochał? Ciekawość jałowa!  
 Czy kochać mogą? Dowiodę!  
 Porzuć lokaja kotko pokojowa,  
 Przyjdź w wieczór na mą gospodę.“ (str. 184)

Albo:

„Ludzie skazani na wieczne potępienie [fresk sykstyński] tłoczą się skłębionym stadem ciał potwornie nagich, wąż oplata cielsko księcia piekielnego, Minosa. W górze, w szalonych skrótach kłębią się nadzy topielcy powietrza i tej rojącej się wiecznie ściany [...]. Nagle ten cały szaleńczy fresk, ujrzany z bliska, wyraźniej niż w kaplicy, którą zwiedzał bez należytego skupienia, stał mu się bliski, własny prawie. Tu tylko, przed tą przerażającą ścianą tłumaczyły się strofy późniejszego wiersza:

Kiedy rozumne, gromowładne czoło...“

(str. 173—4)

Widać wyraźnie, że przede wszystkim chodzi autorowi o ukazanie człowieka i jego otoczenia.

Natomiast dużo zainteresowania budzą wplecione w studium uwagi o poezji w ogóle, tym bardziej, że niejednokrotnie mają one charakter autobiograficzny w tym sensie, że Jastrun sam będąc poetą wypowiada się w tej materii ze znanstwem człowieka, któremu momenty twórcze są ogromnie bliskie. Uwagi te często dają daleko więcej do myślenia, niż ich otocze treściowe, na podstawie którego Jastrun je wysuwa. Zebranie i uporządkowanie owych wypowiedzi byłoby ciekawym materiałem do dyskusji, zwłaszcza, że podane są w formie pewników.

Wystarczy przytoczyć niektóre:

„Poezja, mimo że zdawałoby się jest najbardziej bezpośrednią z mów tego świata, nie wybucha bynajmniej jak ogień wulkanów, ani jak woda źródeł, żywi się doświadczeniami długimi, wiedzą, która jest w życiu i jest w książkach, napisanych w ciągu wieków; jeśli jest mową uczucia, to uczucia które zrozumiało siebie; wszystko w niej, nawet wybuch gwałtowny, nawet westchnienie, musi być zważone na niewidzialnych wagach“ (str. 15).

Myśl ostatnią rozwija Jastrun w innym miejscu:

„sprawy nasze wewnętrzne nie są dla nas samych dość jasne wtedy, gdy się dzieją jeszcze, a kiedy zastygną w czasie, gdy uzyskujemy konieczne oddalenie, dodajemy do nich coś z późniejszych doświadczeń i późniejszej obojętności, w której blasku zimnym występują wprawdzie wyraźniej, lecz nie możemy wtenczas już ręczyć za wierność rysunku“ (str. 43).

W związku z tym stacza Jastrun kampanię przeciwko biografizowaniu dzieł poety. „Dzieło poetyckie [...] oddaje atmosferę uczucia, doświadczenia, które leżało u jego narodzin“ (str. 45), ale „Nie podobna ufać szczegółom i detalom poematu Mickiewiczowskiego [„Dziadom“] — nawet wtedy, gdy je potwierdzają inne świadectwa, bowiem są przetworzone do tego stopnia, że stają się czymś innym, ale wyczytać nietrudno z namiętnych złożeń i czułych uniesień [Gustawa] — nienasycenie miłosne“ (str. 45).

„Poezja z konieczności posługuje się znakami, [ale...] nie są [one...] samą materią życia i czasu“ (str. 63). Powyższa wypowiedź

nabiera szczególnej wagi w zestawieniu z przytoczoną na str. 68: „słowo drukowane zamienia się w oczach czytelnika w rzecz bardziej żywą niż życie, w coś, co to życie pomnaża stokrotnie. Nie jestże [...] rola poety równa roli Stwórcy?“

„W poezji pobudka może być słaba, kropla deszczu może starczyć za ocean [...]. Furia Farysa, którą komentatorowie usiłowali później tłumaczyć na język alegorii, nie wymaga komentarza. Ale fakt, że usiłowano przekładać zjawiska fizyczne na mowę pojęć oderwanych, dowodzi, jak [...] przerosły [one] materię, z której się poczęły“ (str. 129).

Uwag takich całe mnóstwo. One to łagodzą surowość studium, a zauważyć trzeba, że oprócz cytowanych tutaj i innych, im podobnych, zamieszcza Jastrun szereg spostrzeżeń o poezji romantycznej o charakterze twórczości Mickiewicza, jej klasycznej podbudowie, jej przełomowym znaczeniu, co w sumie stanowi bogatą treść do przemyślenia.

Zaletą Jastrunowskiego „Mickiewicza“ jest też umiejętność przedstawiania drastycznych spraw z życia poety w sposób pełen subtelności i umiaru. Stosunek twórcy „Dziadów“ do Słowackiego zwłaszcza został potraktowany z punktu widzenia możliwie najbardziej obiektywnego; jasne jest, że Jastrun nie zamierza wypowiadać się za, ani przeciw Mickiewiczowi; zebrane fakty świadczą same za siebie i one pozwalają wyciągnąć wniosek o pięknie charakteru autora „Anhellego“. Słowacki zabiera sam głos w swoich sprawach — Jastrun przytacza jego piękne listy do matki.

Podobnie okres towiańszczyzny, niezdrowa atmosfera domu Mickiewiczów, obecność w nim Xawery Deybel, otrzymały odpowiednie naświetlenie. Jastrun wspaniale sugeruje atmosferę domu Mickiewiczów, ale nie wdaje się w drażliwe szczególiki. Stosując metodę umiejętnych przemilczeń zachowuje pełną dyskrecję, ale nie omija nigdy prawdy. Jedno pytanie „Deybelki“ nacechowane troską o ich dzieci wyjaśnia wszystko — nie stwarzając atmosfery sensacji, daje należyty pogląd na fakty.

Spośród wielu Mickiewiczowych przeżyć, utrzymanych w tonie prawdy historycznej, wyziera człowiek o niesłychanej wrażliwości, który staje się pastwą własnej nieokiełznanej uczuciowości przerażającej się w namiętność, rzucającą go w wir zdarzeń, nie zawsze dla niego pomyślnych.

— Człowiek obdarzony wieczną świadomością obserwowania postępów cudzych i własnych bez prawa zadecydowania o zmianie losów, które każą mu być szczęśliwym lub cierpieć.

Sam Mickiewicz pisał o sobie ze smutkiem: „Gdyby człowiek mógł być tylko podróżnym lub poetą! Cóż, kiedy z nami podróżują wszystkie nasze wady i kaprysy“ (str. 170).

Jastrun o takim Mickiewiczu mówi właśnie, ukazuje jego życie codzienne, trudne, pełne komplikacji, bez prawa spoczynku, z ciągłym niepokojem w sercu, a pięknem w utworach — czynach.

Podobne refleksje nad życiem poety snuje Żeromski w liście do narzeczonej (17. VI. 1892) po wycieczce do Wodogrzmotów Mickiewicza.

Oto wyjątki:

„W granitowym gardle wściekła woda leci na łeb na szyję, jakby była wystrzałem wysadzona z gruntu, trzaska czołem o zastępujący jej drogę gładz kolosalny i bezsilnie bije się na miejscu, jak żywa istota z roztrzaskanymi pierśmi [...] wreszcie idzie zielona, zmordowana, śmiertelnie biedna w wąskim na dwa łokcie rowie [...]. Najcudowniejszy to pomnik jego — starego niedźwiedzia litewskiego. Męka tej wody — to historia jego duszy, tak doskonała i prawdziwa, jakiej żaden krytyk nie odzwierciadli. Jakie tam bujne liście, jakie przepyszne badyle, jakie kwiaty wyciągają się ku tej istocie żywej i zmęczonej! [...]. Nie można tam siedzieć bez płaczu w głębi duszy“<sup>4</sup>.

Na uwagę zasługuje także u Jastruna ciekawie zinterpretowana działalność polityczna Mickiewicza. Jeszcze jeden szczegół do uwypuklenia nieustannie czynnej natury poety.

Dla ilustracji przytaczamy cytaty z rozdziału „Trybuna Ludów“ (str. 359):

„W późniejszych artykułach próbował publicysta uzasadnić możliwość powiązania idei napoleońskiej z socjalizmem. Krytykował socjalizm utopijny, który nie liczy się dostatecznie z przeszłością historyczną narodów, ani warunkami życia w konkretnej przestrzeni geograficznej. Wiara w ideę napoleońską łączy się w pojmowaniu Mickiewicza z wiarą w posłannictwo inicjatorskie ludu francuskiego.

Mimo, że w wypowiedziach tych znać już doświadczenie rozczarowania po klęsce rewolucji, mimo że publicysta musi liczyć się bardziej z każdym słowem ze względu na obustronną cenzurę, gniew jego przeciw wrogom wolności, którzy zdławili powstanie ludów, nie słabnie“.

Książka Jastruna budzi wiele zastrzeżeń, ale daje także dużo satysfakcji i to przez widoczny trud, który autor sobie zadał, by pracę napisać. Trud ten, opory, niedociągnięcia świadczą tylko za tym, że z olbrzymem się Jastrun mierzył.

Barbara Kocówna

## PUSZKIN W POLSCE

Marian Toporowski: „Puszkina w Polsce“. Zarys bibliograficzno-literacki. (Warszawa 1950), Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 319, 2 nlb., tabl. 1 (portret Puszkina).

Prace nad recepcją obcych autorów, stanowiące podstawę badań porównawczych, zaczęły się w Europie na dobre dopiero w drugiej połowie w. XIX. Pierwszą próbą orientacji w ich zasięgu była bibliografia L. P. Betza: „La littérature comparée“ (1900), której spore braki w polonikach uzupełnił Wiktor Hahn („Ateneum“ 1901,

<sup>4</sup> St. Piołun-Noyszewski, *Stefan Żeromski*, Warszawa, 1928, str. 311—12.